

Nie czytaj mi, mamó

13 sierpnia 2009

Data publikacji: 01.02.2009

GOŚĆ W DOM, STRACH W DOM

Jeśli zauważyłeś, że Twoje dziecko boi się zasypiać przy zgaszonym świetle, drży, gdy słyszy kroki na schodach lub coraz częściej mówi o śmierci, zapewne kupujesz mu „Małego Gościa Niedzielnego” – katolickie pismo dla chłopców i dziewczynek.

O tym wydawanym przez Wydawnictwo Kurii Metropolitalnej w Katowicach miesięczniku zrobiło się głośniejsze w listopadzie, gdy wydawca zaczął je reklamować przez rozdawane dzieciom w kościołach ulotki. U góry ulotki znajdował się cytat z Mateusza o nieroztropnych pannach, które wzięły lampy, ale nie zabrały do nich oliwy, a u dołu napis „Lampa bez oliwy jest ciemna. Człowiek bez modlitwy też”. W środku zaś rysunek. Na rysunku żałący się Murzynek, który mówi: „Szkoda, że modlitwa nie rozjaśnia także skóry”. Ulotkę wydrukowano i rozdano w nakładzie 40 tys. egzemplarzy. Informację o tym ogłosiła TVN 24, a Katolicka Agencja Informacyjna – wyjaśnienie redaktor naczelnej „Małego Gościa”, że było to fatalne nieporozumienie. Ale ponieważ już całość wydrukowano, to szkoda jej było nie rozdawać.

Przeczytałem wszystkie numery „MGN” z 2008 r. Czytając „Małego Gościa” nasi milusińscy mogą dojść do wniosku, że czarny kolor jest gorszy od białego, ale tym bym się nie przejmował. Traumą i nocne moczenie może wywołać co innego.

Choć nie jestem już ani chłopcem, ani dziewczynką, to lektura „Małego Gościa” dostarczyła mi wrażeń porównywalnych z dostarczonymi przez film „Teksańska masakra piłą mechaniczną”.

IREK UMARŁ, RENATA SPOTKAŁA DIABŁA

Irek jest bohaterem gazetki z numeru wrześniowego. To osobisty znajomy redaktor naczelnej Gabi Szulik. Jak na przyzwoity horror przystało Irek oczywiście umiera jako 21-letni chłopak. Wcześniej skończył szkołę, nawet zaczął pracować i pewnie nie dostałby się na łamy „Małego Gościa”, gdyby nie pojawił się jakiś dziwny ból w okolicy brzucha. Jedno badanie, drugie, trzecie, szpital, leczenie w domu. I znowu badania, i jakieś lekarstwa, i... wcale nie było lepiej. W szpitalu nie umieli chłopakowi pomóc. Irek coraz rzadziej wychodził z domu, coraz bardziej tracił siły. Przed śmiercią zdołał jednak oznajmić, że cała wiedza, to, czego nauczył się w szkole, w czasie choroby przestało mieć jakiegokolwiek znaczenie oraz że przydatne jest tylko to, czego nauczył się na religii.

Czyli szykuj sięariatwo do grobu, nie do życia.

Renata zgodziła się opowiedzieć „Małemu Gościowi” inną historię (numer z kwietnia). Renata – w odróżnieniu od Irka żyje. Choć mało brakowało, aby uśmierciła córkę. I to jak!

„Pewnego dnia u siebie w domu czytałam „Legendy Góralskie”. Takie tam – Boruta, Rokita. Pomyślałam, spróbuję wywołać diabła, może to działa. Poczekalam do północy. Postawiłam na stoliku zapaloną świecę i zawołałam: „Jeżeli jesteś, pokaż się Lucyferze”. Nic, żadnej reakcji. Powtórzyłam. W tym momencie w głowie pojawił się jakby błysk: „medalik przeszkadza”. Faktycznie, miałam na szyi medalik, jeszcze od chrztu. Nosiłam go przez sentyment, jako rodzinną pamiątkę. Zerwałam i rzuciłam na podłogę... i nic. Renata poszła spać. Następnego wieczoru postanowiła kontynuować. Wzięłam długopis, kartkę – opowiada. – Zaczęłam pisać cyrograf. Wymieniłam, czego chcę a jako dowód, że zostanę wysłuchana, dołożyłam dwa warunki do spełnienia natychmiast: następnego dnia mam wygrać z mężem w szachy (grałam bardzo słabo) i w najbliższym czasie mam dostać dużą sumę pieniędzy. Wtedy podpiszę kwit własną krwią. Z mężem wygrała, a jej córka wpadła pod samochód, co przy bezspornej winie kierowcy zapowiadało spore odszkodowanie. I wtedy – to było jak błysk w głowie – usłyszałam: „Umowy dotrzymałem,

pieniądze dostaniesz, czekam". Na szczęście szybki telefon po mocniejszego od samochodu egzorcystę i odpędzenie szatana uratowało życie córki Renaty."

W tym samym numerze ksiądz egzorcysta odpowiada na pytania „Małego Gościa” Jakie są skutki niewierności wobec Pana Boga? – Największym skutkiem niewierności jest śmierć. Które z was chciałoby umrzeć, moje dzieci?

NA ŚWIECIE WOJNA, RŻNĄ KATOLIKÓW I NOWORODKI

Była czwarta nad ranem, gdy do mieszkania Lalji Nayaka wpadła zgraja mężczyzn z nożami, siekierami i kijami. Wywlekli go z łóżka i zaczęli bić. Jeden z napastników przystawił nóż do gardła. – Wyrzeknij się Chrystusa i wróć do hinduizmu – usłyszał. Odmówił. Znow go bili. W końcu zostawili straszliwie poranionego. Zmarł dwa dni później. Sytuację katolików w Indiach relacjonuje „Gość” w publikacji „Zabijają nas przez cały dzień” w najnowszym grudniowym numerze.

W tym samym numerze Gruzja. W Gruzji nie lepiej. Piękny świat zmienił się w koszmar, gdy na domy spadły bomby. Rosyjskie. W sierpniu Gruzję wstrząsnęła wojna domowa. W jej wyniku od Gruzji odciął się rejon zwany Osetią Południową. Gruzini mieszkający w Osetii musieli opuścić swoje domy. Teraz mieszkają w obozach dla uchodźców. Zaledwie dla małej grupki dzieci jest nadzieja, bo przyleciały do Polski na zaproszenie katolickiego Caritasu. Nie jest jasne, czy Rosjanie tłuką Gruzinów z powodu ich katolicyzmu. Ale można mniemać, że tak.

W maju, z okazji olimpiady w Chinach i nabożeństw tzw. majowych, „Mały Gość” zaproponował miesięczną akcję „Modlimy się za kościół w Chinach”, choć jest mały. Bo w „Małym Gościu” zajmujemy się tylko poważnymi sprawami. Od głupstw są inne czasopisma. W Chinach Kościół ma źle, bo panuje tam zbrodniczy system zwany komunizmem, cierpią nie tylko ludzie, ale nawet ptaki. Mao Zedong już w 1958 r. pozabierał wszystkim to, co mieli metalowego, rolnicy więc nie mogli uprawiać ziemi, nie

było zboża ani ryżu nawet dla ptaków. Tak jest do dzisiaj. Poza tym obozy, więzienia, zabijanie na śmierć. No i prześladowany Kościół. Ale najgorzej mają się rodzice. Mogą mieć tylko jedno dziecko. Jeżeli mama ma urodzić drugie, jest zmuszana do tego, by je zabiła. Ile nienarodzonych dzieci ginie w Chinach, to chyba tylko jeden Pan Bóg wie. Misjonarze w „Małym Gościu” tłumaczą: „W szpitalach pozbawia się życia noworodki i dzieci nienarodzone, bo to państwo niechrześcijańskie”. Ta teza powtórzona jest w kilku publikacjach, bo numery „Gościa” są niemal zawsze monograficzne. Niechrześcijańskie znaczy zbrodnicze.

Pamiętajcie, nie tylko Murzynek Bambo ma ciemniejszą skórę. Hindus jest brązowy, Chińczyk jest żółty, a komunista czerwony.

DOROŚLI ZABIJAJĄ DZIECI TAM I TU

W czasie I wojny światowej zginęło 10 milionów ludzi. W II wojnie światowej zginęło 55 milionów ludzi. A w XX wieku i w pierwszych kilku latach XXI wieku zginął miliard dzieci nienarodzonych. Nieprawdopodobne?! Przerażające?! Ale to jest prawda! Wiele razy widzieliście na pewno filmy wojenne. Możecie sobie wyobrazić, jak ginęli podczas wojen żołnierze. Ale na pewno nie widzieliście, jak zabijane jest dziecko przed urodzeniem. I dobrze, że nie widzieliście, bo to widok przerażający. Uff, dobrze, że „Mały Gość” nie zamieścił zdjęcia, jak się zabija nienarodzonego. Choć przecież mógł to zrobić.

Co zrobić, żeby dorośli przestali zabijać nienarodzone? Upatrzeć sobie jakieś poczęte dziecko, nadać mu imię, przez dziewięć miesięcy odmawiać za niego modlitwę, a do kościoła przynieść smoczek, aby ksiądz go zawiesił choćby na jakimś sznurku. Albo najlepiej przysłać smoczek do redakcji. Redakcja sfotografuje i poda, ile przyszło smoczków i ile dzieci zostało w ten sposób uratowanych od niechybnej śmierci z rąk dorosłych.

Pozytywnym przykładem dorosłego, który nie zabija, ale daje się zabić, jest siatkarka Agata Mróz, która ciężko chora zdecydowała się urodzić córkę, choć zagrażało to jej życiu. Zmarła. Artykuł nosi tytuł „Najlepsza decyzja Agaty”.

Redakcja „Małego Gościa Niedzielnego” niestety nie podaje, w jaki sposób się dziecko „poczyna” ani sposobów na poszukiwania „już poczętych”. Akcja ma trwać do końca roku szkolnego, czyli do czerwca 2009 r.

W „Małym Gościu” trwa konkurs. Napiszcie, jakie czasopismo dla dzieci wam się najbardziej podoba i dlaczego jest to „Mały Gość?”. Do wygrania roczna prenumerata.

Autor: Waldemar Kuchanny

Źródło: [„Nie” nr 51/2008](#)